Nr. 201. Kraków, Sobota 3 Września 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Jakiekolwiek mogły być różnice zapatrywań na środki obronne przeciw niemieckiej kolonizacyi Wielkopolski — na szczegóły organizacyi Banku Ziemskiego w Poznaniu i może na niedość energiczny sposób, w jaki pierwszy zarząd Banku tego podjął u nas i pod zaborem rosyjskim agitacyę na rzecz „bratniej pomocy“ — dzisiaj nie pora już na to, aby owe różne zapatrywania miały się jeszcze spierać. Za miesiąc upływa termin subskrypcyi na akcye tegoż Banku — do tego czasu ma się okazać, czy jest w nas dosyć poczucia narodowej solidarności, czy jeszcze nie zaginęła dawna ofiarność nasza na wspólne cele narodowe. Bank co do k i e r u n k u swej działalności jest — naszem zdaniem — na dobrej drodze, gdy postanowił nie wytężać sił na ratowanie jednostek, których majątki są zagrożone, lecz przeprowadzać według możności w e w n ę t r z n ą k o l o n i z a c y ę ale polską — przez parcelowanie zagrożonych majątków polskich i sprzedawanie lub wydzierżawianie włościanom tych parcel. Z chwilą gdy Bank wchodzi na tę jedynie racyonalną drogę, aby zamierzonej z zewnątrz niemieckiej kolonizacyi przeciwstawić wewnętrzną, lecz polską, ustają wszelkie wymówki, a poczyna się obowiązek „bratniej pomocy“ na szeroką skalę. Bank bowiem stracił cechę partykularną, a stał się instytucyą narodową, w pełnem tego wyrazu znaczeniu. Dobrze powiedziano — że każdy sążeń kwadratowy polskiej ziemi od kolonizacyi ochroniony, to już wielka zasługa. O zasługę tę pokusić się warto. Prusactwo z całą energią i zawziętością rzuca się w tej chwili na polskie ziemie, które były tak nieszczęśliwe, iż się pod rząd pruski dostały. Nie wzdryga się przed żadnym środkiem i nie cofa przed żadną ofiarą, ażeby tylko cel swój exterminacyjny i germanizacyjny osiągnąć. Jak nam każdy sążeń ziemi polskiej uratowany, już się zwycięstwem wydaje, tak dla nich zwycięstwem jest nabycie każdego sążnia, pozbycie się z kraju każdego Polaka, którego tylko pozbyć się można, wprowadzenie każdego Niemca, którego w jakikolwiek sposób wprowadzić można. Wobec tego obojętność ze strony naszego kraju byłaby czemś — potwornem!

Niestety — dotychczas zdawaćby się mogło, iż to, co się nam potwornem i niemożliwem wydaje, jednak jest prawdą, i że się obojętnie przypatrujemy strasznej walce braci naszej o byt. A przedewszystkiem musimy — zgodnie z dawnem naszem a przez *Dziennik Poznański* kilkakrotnie poruszonem zapytaniem powtórzyć: A gdzież jest nasza magnaterya? gdzie nasi milionerzy — gdzie owe wszelkie kwoty, które od tych panów już dotąd powinne były wpłynąć? Niestety nie ma wielkiej nadziei, żeby te apelacye poskutkowały i trzeba starać się zebrać mniejszemi kwotami kapitalik, któryby przynajmniej honor kraju uratował. Galicyi w tem dziele nie obecną być nie wolno.

Wyborną sposobność działania w tym kierunku daje wystawa krajowa i zapowiedziane podczas niej zjazdy. A przedewszystkiem w i e c r o l n i c z y, który się jutro zaczyna, a który powinienby też dobrym przykładem przyświecać innym zjazdom, jakie się w ciągu wystawy odbędą. — Wiadome już są uchwały p r z e m y s k i e g o i j a r o s ł a w s k i e g o oddziału Towarzystwa gospodarskiego, uchwały, którym śmiało rzec można, cała Polska przyklasnęła, o ile daną jej jest sposobność wyrażenia swych dążeń przez organa prasy. Oddziały te dobrze się zasłużyły sprawie narodowej, poruszając tę sprawę i dając przykład, jak działać można i należy. Zaprowadziły skromne, dobrowolne opodatkowanie na rzecz Banku ziemskiego, postanowiły jednorazowo zaniechać losowania różnych przedmiotów między obecnych na zebraniu oddziałowem członków, a pieniędzy zaoszczędzonych użyć na rzecz Banku — wybrały wreszcie takich, którzy mają tę sprawę przypilnować i zbieraniem składek się zająć. Przykład ten powinien znaleźć naśladowców we wszystkich oddziałach — żeby zaś znalazł, powinienby wiec rolniczy, skupiający w sobie oba centralne Towarzystwa gospodarcze, powziąć uchwałę, mocą której zaleciłby wszystkim oddziałom obu Towarzystw, aby naśladowały oddział przemyski i jarosławski i sprawą tą ofiarnie a chętnie się zajęły. Taka uchwała wiecu, reprezentującego ziemian całego kraju, miałaby oprócz materyalnego skutku i tę moralną doniosłość, że byłaby silną podnietą do działania w całym kraju, że sprawę rozruszałaby i pchnęła naprzód — że wreszcie byłaby nowym a ważnym dowodem i objawem naszej solidarności narodowej.

Na tem jednak poprzestać nie należy. Wystawa — jak powiedzieliśmy — daje sposobność do zjazdów, zjazdy dają sposobność do... bankietów. Nie jesteśmy zwolennikami tego programu ekonomicznego, który w jakiejś przesadnej oszczędności, w obniżaniu ogólnej skali życia, widzi ekonomiczne zbawienie narodu. Oszczędzamy może za mało — to prawda — a jeżeli coś oszczędzimy, to zazwyczaj nie na to, aby zebrany w ten sposób kapitalik zwrócić ku produkcyjnej pracy, lecz składamy go w kasach albo kupujemy papiery. Ale gorzejby było, gdybyśmy oszczędzali za wiele — wtedy bowiem zniżenie ogólnej skali życia pozbawiłoby zarobku i dochodu setki, tysiące ludzi, którzy jako kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy zarabiają na komforcie klas zamożniejszych. Ekonomicznego bytu narodu nie podniesie się przez skąpstwo i obniżenie skali życia, ale przez ożywienie i podniesienie produkcyi.

Jeżeli jednak w danej chwili jest jakaś ważna, wielka narodowa sprawa, wymagająca wielkiej ofiarności, a u tych obywateli, którzy naprawdę są ofiarni „grosz się nie przelewa“ — wtedy trzeba, a bez ubliżenia powyższej zasadzie m o ż n a poskromić się w pewnych zbytkowych wydatkach, a grosz, tak zaoszczędzony zwrócić ku owej sprawie publicznej. Taką zaś sprawą jest w tej chwili Bank ziemski w Poznaniu.

Podczas wystawy odbywają się zjazdy — podczas zjazdów bankiety, a to już naprawdę rzecz zbytku. C z y n i e m o ż n a b y p o w i e d z i e ć s o b i e, ż e t y m r a z e m, w y j ą t k o w o, o d s t ą p i s i ę o d p o w s z e c h n e g o p r z y t a k i c h o k a z y a c h z w y c z a j u b a n k i e t o w a n i a — t o z a ś c o b y k a ż d y z u c z e s t n i k ó w t y c h z j a z d ó w n a b a n k i e t y m i a ł w y d a ć z ł o ż y s i ę n a „b r a t n i ą p o m o c d l a W i e l k o p o l s k i?“ Czy nie mogłaby inicyatywa w tej sprawie wyjść od komitetu wystawy, który wczoraj rozpoczął bankietem, a z pewnością nie myślał, żeby bankiet ten miał być ostatnim? Jesteśmy przekonani, że gdyby ta myśl nasza się przyjęła, nie setki, lecz t y s i ą c e z e b r a ć b y m o ż n a. Przyjemna rzecz — zebranie towarzyskie, piękne toasty przy szumiącym w puharach szampanie, woń kadzidła wzajemnej admiracyi, jaka się zawsze przytem rozchodzi — ale stokroć przyjemniejszem powinno być dla każdego patryoty, jeżeli sobie tamtej przyjemności odmówi na to, aby przyjść w pomoc braci, tak ciężko o każdą piędź ziemi walczącej. A jeżeli już koniecznie potrzeba towarzyskich zebrań powitalnych i pożegnalnych — to możeby przynajmniej skalę tych bankietów obniżyć do tego, co konieczne, aby głód zaspokoić i mieć sposobność wznoszenia toastów i dziękowania za nie, a różnicę między kosztem tak bardzo oszczędnego bankietowania a tym, jaki bywa zazwyczaj, złożyć na „bratnią pomoc.“ Bieda w kraju wielka, potrzeba tej pomocy piekąca — toż nie na zbytkowne bankiety dziś pora, skoro temu obowiązkowi pomocy tak trudno nam uczynić zadość!

Rzucamy tę myśl w nadziei, że padnie ona na grunt żyzny. W każdym razie jednak, czy się myśl ta przyjmie lub nie — komitetowi wystawowemu i komitetom różnych zjazdów polecamy gorąco sprawę „bratniej pomocy“. Mogą te komitety znaleźć liczne bardzo sposobności odezwania się nie bez skutku do serc patryotycznych.

Ziemie polskie.

(Miasteczka w Wielkopolsce.)

Köeln. Ztg. ma w Poznaniu korespondenta, piszącego pod znakiem (*S.*) który podsuwa rządowi coraz nowe pomysły szkodzenia Polakom i polskości. Obecnie zwrócił on swą uwagę na zbyt wielką ilość miasteczek w Księstwie, nazywając to jedną z „różnorodnych nieszczęśliwych p o z o s t a ł o ś c i z c z a s ó w p o l s k i e j n i e p o d l e g ł o ś c i, z powodu których chroma dotąd W. Ks. Poznańskie.“

„Ponieważ — pisze dalej — posiadłości miejskie przynosiły większe dochody, przeto zakładali swego czasu polscy właściciele ziemscy jedno miasto po drugiem, nie dbając bynajmniej o to, czy zachodziła tego istotna potrzeba i czy nowo założone miasto miało odpowiednie warunki bytu. W ten sposób powstał tu cały szereg miast, które z powodu swego ubóstwa i z powodu małej liczby mieszkańców, wynoszącej zaledwie kilkaset ludzi, sprawiają po prostu wstrętne (?) wrażenie, a na opędzenie kosztów administracyjnych potrzebują sum stosunkowo bardzo wysokich. Rząd stara się przeto bezustannie o to, aby w drodze dobrowolnej ugody zmniejszyć liczbę tych miasteczek i w ten sposób ulżyć mieszkańcom podatkowych ciężarów.

„Naturalną jest rzeczą, że rząd napotyka przytem niekiedy na silny opór, ponieważ w każdej miejscowości istnieją koła interesowane, które wolą mieszkać w mieście aniżeli na wsi, i przeciwko takiej „degradacyi“ swego miejsca zamieszkania występują z całą energią. Mimo to udało się już jednak w 10 przynajmniej wypadkach ordynacyę miejską zastąpić ordynacyą wiejską n. p. w Kamionnie, Kembłowie, Wilczynie (?), Żernikach i Łeknie, a obecnie daje się spostrzedz w tym kierunku prąd coraz silniejszy. Jeżeli przeto w najbliższym czasie zaczną się mnożyć wiadomości, że to lub owo miasteczko zostało zamienione na wieś (czego n. p. spodziewać się należy po Baranowie i Łopiennię), to w wydarzeniu tem, w innych prowincyach niezwyczajnem, nie trzeba będzie upatrywać dowodu groźnego ekonomicznego upadku Księstwa, lecz raczej pomyślnego skutku rządowych usiłowań, zmierzających do usunięcia niedogodności, spowodowanych przez nierozsądną chciwość polskiej szlachty. Liczba miast w naszej dzielnicy wynosi obecnie 137 (na Pomorzu jest ich tylko 73), t. j. jedno miasto na 3·7 mil kwadratowych albo na okrągłe 13.000 dusz ogólnej ludności Księstwa, podczas kiedy w innych prowincyach monarchii pruskiej jedno miasto przypada dopiero na 5 mil kwadratowych i na 20.000 dusz.“

Kuryer Poznański czyni z tego powodu następujące uwagi: Nie chcemy przeczyć, że istnieją w naszem Księstwie miejscowości, którym z nazwą wsi bardziej byłoby do twarzy, aniżeli jako miasteczkom. Dziwnem się atoli wydać musi każdemu, że rząd dopiero teraz, w epoce antypolskiej hecy, z taką systematycznością zabrał się do reformy na tem polu, a żywe uznanie, jakie ta dążność rządowa wzbudza w nienawidzącym nas skrybencie *Köln Ztg*, tem większą budzić musi i w najniepodejrzliwszych ludziach nieufność, ile że zaprzeczyć trudno, iż pan S. zdaje się stać w ścisłych stosunkach z tutejszemi sferami regencyjnemi i dobre posiadać relacye. Wiadomo, że miasteczka nasze, mianowicie mniejsze, uważane bywają w sferach rządowych za rozsadniki polonizmu, jako niezależniejsze od wpływu landratów i mniej wystawione na wpływ biurokratycznego personalu niemieckiego. Ten polski duch udziela się — tak kombinują w sferach rządowych — wiejskiemu ludowi, przybywającemu do tych miasteczek na targi i w innych interesach. Gdy się te miasteczka zamieni na wsie, ustanie ich wpływ na zewnątrz. a one same dostaną się pod ściślejszą kontrolę landratów. Nie są to zresztą jedyne względy. A więc mieszkańcy naszych miasteczek niech się mają na baczności i dopilnują, aby mimo ich woli nie stało się nic takiego, czegoby potem żałować im przyszło. *Caveant patres!...*

Z dzienników rosyjskich.

Okólnik ministra oświaty D e l i a n o w a, utrudniający wstęp do szkół średnich — zajmuje jeszcze zawsze uwagę dziennikarstwa rosyjskiego. Oto co piszą *Petersb. Wiedom.*:

„Dochodzące nas wieści z prowincyi świadczą, że świeże rozporządzenia ministra oświaty, mające na celu ograniczenie liczby uczniów w gimnazyach i progimnazyach, stały się powodem obaw i przypuszczeń, które poczęści są bezzasadne. — W wielu miejscach pomięszano cyrkularz kuratora odeskiego okręgu naukowego z cyrkularzem ministra oświaty, wskutek czego rozpowszechniło się mniemanie, że oddziały równoległe lada dzień zostaną zwinięte, że gimnazya będą przekształcone na szkoły profesyonalne i t. d. Swoją drogą zwinięcie klas wstępnych postawiło wielu rodziców w kłopotliwem położeniu. Wszystko zaś tem więcej zatrważa prowincyę, ponieważ dzieje się to współcześnie z początkiem nowego roku szkolnego, gdy rodzice zapominają o innych kłopotach i myślą tylko o umieszczaniu swych dzieci w szkołach.

„Nie ulega wątpliwości, że nieporozumienia te wyjaśnią się wkrótce i ludzie pozbędą się nieuzasadnionych obaw. Ale i to jest rzeczywistym faktem, że tak jak dzisiaj stoi u nas sprawa nauczania, to przedstawia ona grunt za mało jeszcze przygotowany do reform, z któremi wystąpił minister oświaty. Po długim okresie czasu, w ciągu którego wszystkie prace ministeryum zmierzały do pomnożenia szkół klasycznych na rachunek innych zakładów naukowych i usiłowały przyciągnąć do szkół tych jak największą liczbę młodzieży — po tem wszystkiem przerzucono się nagle do wprost przeciwnego systemu. Potokowi, który przez długie lata wyżłobił sobie koryto, zostaje nadany teraz inny kierunek. Ale dokąd ma on się zwrócić, gdy nie pomyślano zawczasu o przysposobieniu nowego łożyska? W miastach naszych po większej części, oprócz gimnazyum i progimnazyum, nie ma żadnego innego średniego zakładu naukowego, to też władza gimnazyalna, odmawiając przyjęcia kandydata, nie będzie mogła wskazać rodzicom jakiejś odpowiedniejszej dla dziecka szkoły, jak to poleca właśnie cyrkularz ministra. A jednak ministeryum, które ma powierzoną swej pieczy sprawę oświaty w Rosyi, chyba nie dąży do pozbawienia młodzieży sposobów kształcenia się. Wszystko to dowodzi, że bezzwłocznie należy ograniczyć zakres cyrkularza ministeryalnego, to jest stosować go tam tylko, gdzie istnieje wybór między edukacyą klasyczną a realną. Reformy ministeryalne tylko wówczas odpowiedzą interesom państwowym, jeżeli ograniczeniom w przyjmowaniu uczniów do szkół klasycznych będzie towarzyszyło ułatwienie drogi do szkół o charakterze realnym. O ile zrozumieliśmy motywa, wyłożone przez p. ministra w cyrkularzu, to nie chodzi tam o to, aby zredukować w Rosyi ogniska oświaty, ale właśnie o krzewienie jej i nadanie jej tylko właściwego kierunku. — W takim razie jednak rozporządzenia te należy wprowadzać stopniowo, równorzędnie z rozwojem szkół profesyonalnych; przedewszystkiem zaś na kresach Rosyi nie trzeba spieszyć się z wprowadzeniem w życie nowego rozporządzenia, ponieważ tam rządowa szkoła rosyjska posiada nietylko edukacyjne, ale i polityczne znaczenie“.

Sprawy krajowe.

(Wykonanie ustawy drogowej).

Wydział krajowy wystosował do prezydyum namiestnictwa odezwę w sprawie renitencyi, na jaką natrafiły władze przy wprowadzaniu w życie nowej ustawy drogowej. Odezwa ta wskazywała zarazem środki i drogi, jakiemi, zdaniem Wydziału krajowego zabezpieczyć należy wyko-

---

DWOISTA.

NOWELLA

przez

Waleryę Marrené.

Poznałem ją w ponury poranek zimowy, przy bladych promieniach świtu, zaciemnionego jeszcze śniegiem, padającym spokojnemi płatkami.

Ziemia przysypaną była coraz grubszym całunem. Miasto spało jeszcze bezludne, tylko niekiedy skulony robotnik szedł śpiesznym krokiem do pracy, zaturkotał wóz jaki, lub kobieta śpieszyła do kościoła.

Powracałem z kolei, gdzie odprowadzałem na poranny pociąg towarzysza podróży, który aż z Ameryki przyjechał ze mną.

Przechodziłem właśnie przez Mazowiecką ulicę przed wspaniałym domem, który wskazane mi w dniu poprzednim, jako miejsce zamieszkania mojej kuzynki Stefanii, — gdy otwarła się brama tego domu i wyszły z niej dwie postacie. Obiedwie otulone były w futrzane okrycia, niedozwalające dostrzedz kształtów. Czarne chustki, zarzucone na kapelusz, chroniły je od mrozu i zakrywały część twarzy.

Szły powolnym, miarowym krokiem, jedna obok drugiej, podobne do siebie z ruchów i postawy. Gdyby nie lokaj, kroczący za niemi z powagą, cechującą służbę wykwintnych domów, można je było wziąć za jedne z tych smutnych rozbitków życia, które dowlekają dni swoje automatycznie wśród biedy i zapomnienia.

Bo rzeczywiście było coś automatycznego w ich ociężałych ruchach. Śnieg obielił chustki na ich głowach, zbierał się na odzieniu, — nie przyśpieszały kroku, nie otrzepywały go nawet.

Nie mówiły też nic do siebie i gdy tak milcząc posuwały się bez szelestu zasłanym śniegiem chodnikiem, można je było wziąć za dwa cienie żałobne, rzucone na biel uliczną.

Wymijając je, w chwili gdy wstępowały na schody Świętokrzyskiego kościoła, spojrzałem machinalnie w ich twarze i zdumiałem się, bo pomimo jednostajności ubioru, ruchów, jedna z nich była bardzo stara, a druga młoda zupełnie.

Młodą była płeć jej i rysy, młode pukielki jasnych włosów, widne gdzieniegdzie, pomimo chustki narzuconej na kapelusz, ale na twarzy tkwił wyraz apatycznego spokoju, nie licujący z tą ich barwą, ze świeżością płci, z różanym kolorem warg.

Była to twarz jakich wiele. Nie uderzała ani pięknością wielką, ani żadnym wybitnym rysem. Młodość jej nawet zdawała się zgłuszoną, nieświadomą siebie, — była to młodość bez wdzięku, bez życia, ale też i bez smutku. Badałem ją ze szczególnem zajęciem. Byłaż to kobieta, której szukałem, do której miałem zlecenie od umierającego ojca, której mieszkanie wskazano mi w wigilię dnia tego? To musiała być ona. Wszak Stefania znajdowała się na opiece babki, która ją wychowała, a właśnie ta towarzyszka jej, zdawała się starszą o jakie pół wieku. To nie była matka i córka, musiało przedzielać je przynajmniej jedno pokolenie.

Chciałem przypatrzyć się jej lepiej, spojrzeć niewidziany w oblicze i doszukiwać się podobieństwa z człowiekiem, którego kochałem. Sposobność nadarzyła się ku temu jedyna, chociaż nie szukana. Weszły do kościoła i ja uczyniłem toż samo.

W mroku kościelnym szły bez wahania, wprost, świadome swego celu, ku ołtarzowi, przy którym miało odprawiać się nabożeństwo. Świece przed nim zapalone nie mogły rozjaśnić grubych ciemności, jakie zalegały przestrzenie naw, stanowiły tylko wśród nich jasną plamę. Wkoło niej słychać było szepty i westchnienia, wychodzące z niewidzialnych ust, jak gdyby skarżyła się stara świątynia, lub umarli w grobowcach.

Dwie kobiety nie zdawały się odczuwać wrażenia żadnego, nie przyspieszyły ani zwolniły kroku. Przechodząc przez nawę środkową obie razem przyklękły machinalnie i szły do zamkniętej ławki. Służący wyprzedził je i otworzył ją kluczem dobytym z kieszeni; potem, jak człowiek przyzwyczajony do spełniania pewnych obowiązków, położył przed każdą z kobiet książkę do modlitwy, przy książce postawił stoczki i zapalił, bo inaczej czytać było niepodobna.

Blask cały padał na twarze pochylone nad książką, mogłem więc przypatrzeć się Stefanii. Do ojca podobną nie była, nie przypominała go wcale, wdała się widocznie w rodzinę matki.

A nawet przenosząc wzrok mój od niej do babki, widziałem tenże sam zarys profilu: tam zgrubiały, pomarszczony, żółty, — tutaj świeży i delikatny, ale jakby wykrojony według jednej formy.

Obiedwie kobiety rozłożyły książki, przewracały je, szukając stosownych modlitw i znalazłszy, zaczęły je odmawiać. Zwracałem uwagę na każdy szczegół, jak człowiek, który pragnie zdać sobie sprawę z usposobienia i pojęć istoty, do której ma się zbliżyć; zauważyłem więc, że książka Stefanii miała kosztowną oprawę z kości słoniowej, zdobną z jednej strony w herb, z drugiej w monogram, że karty jej świadczyły o codziennem użyciu.

Nie była to widocznie dusza ascetyczna, szukająca w modlitwie ujścia dla namiętnych porywów, która rzuca się ku niebu, by znaleźć tam to, czego jej ziemia odmawia i co chwila tonie wzrokiem w tej wybranej ojczyznie. Stefania modliła się uważnie, nie odrywając się od książki, przewracając jej karty, poruszając niekiedy różanemi wargami, — świadczyło to, że myśl nie unosiła jej nigdy po za formułę modlitwy.

W ogóle spokój zdawał się charakterystyczną cechą tej istoty. Spokój dziwny, niezrozumiały dla mnie, com się wychował w atmosferze burzy, wśród palących walk myśli i starć przekonań. Spokój ten tkwił wyraźny na jej czole gładkiem i białem, jak niezapisana karta, na rysach regularnych, ale chłodnych, — w uśmiechu ust, nawet w zabarwieniu twarzy, nie mającej ani żywszych rumieńców, ani matowej bladości południa, gładkiej i różowawej, jak to bywa, kiedy krew krąży jednostajnie, prawidłowo.

Nie mogłem dostrzedz jej wejrzenia; miała wzrok ciągle utkwiony w książce, nie odwróciła go ani razu, ani razu nie próbowała przebić grubych ciemności kościoła, nie wlepiała oczu w ołtarz, nie oglądała się na inne światełka, migające w ławkach, zapalone także przez pobożnych. Osoby, będące tutaj wraz z nią, obchodziły ją mało. Twarz jej młoda, a spokojna jak starość, stanowiła dla mnie zagadkę, pociągała, jak niezrozumiały problemat.

Przez cały czas nabożeństwa klęczała w ławce, czytając uważnie. Pochylała głowę za odgłosem dzwonka i podnosiła ją, gdy umilknął. Nigdy żarliwość nie uniosła jej, nigdy nie zapomniała się ani na chwilę, nigdy przelotna myśl nie rozerwała jej uwagi.

Gdy się skończyły roraty, przeżegnała się babka, przeżegnała się i wnuczka, jakby na komendę powstały obiedwie. Służący zabrał książki, zagasił i pochował stoczki, zamknął na klucz ławkę i wyszły z kościoła tym samym porządkiem, jakim przyszły.

We drzwiach, przy bladem świetle poranka, spotkały jakieś znajome panie; nastąpiło krótkie francuskie powitanie, ale nie zatrzymywały się, nie rozmawiały. Obecna godzina nie była właściwą na towarzyską pogawędkę. Każdy spieszył do siebie.

Nie śledziłem ich dalej. Zobaczyłem, com pragnął zobaczyć. Teraz, chcąc spełnić powierzone mi zlecenie, musiałem czekać właściwej godziny.

Około drugiej dzwoniłem do mieszkania babki Stefanii. Drzwi otworzył mi natychmiast ten sam służący, którego widziałem w kościele.

Spytałem o pannę Stefanię Lińską. Ale nie było snadź w zwyczaju w tym domu, by ona sama przyjmowała kogokolwiek, bo służący odparł dyplomatycznie, iż pójdzie dowiedzieć się, czy panie są w domu — i oddalił się, wziąwszy mój bilet wizytowy, na którym dopisałem: „z ważnym interesem“. Powrócił niebawem, otworzył przedemną drzwi salonu i cofnął się ze słowami:

— Pani hrabina zaraz służyć będzie.

Było to przypadkowe czy umyślne nieporozumienie. Ja chciałem się widzieć ze Stefanią, oświadczyłem to wyraźnie, — pomimo to, przyjąć mnie miała jej babka. Nie mogłem przecież tej kwestyi załatwić przez służącego, — czekałem.

Salon, do którego mnie wprowadzono, był wspaniały, ale chłodny i sztywny. Wszystko tu było, co w takim salonie być powinno. Trzy okna, konsole pomiędzy niemi. Hebanowe meble, zwierciadła, świeczniki, lampy i wazony, — wszystko to stało w należytym porządku na posadzce, wyłożonej dywanem.

Byłem tu chwilę zaledwie, gdy weszła stara kobieta, którą dziś rano widziałem w kościele. Teraz jednak przedzierzgnęła się ona w wykwintną damę: zamiast czarnej chustki twarz jej, objęta dwoma puklami białych włosów i zwojami koronki, nabrała powagi a nawet wdzięku, którego starość nie wyklucza. Ze stroju, z obejścia i powierzchowności znać było wielką panią, przywykłą żyć według pewnych form, wśród odpowiedniej im atmosfery, a może nawet nie rozumiejącej tego wszystkiego co wrzało po za tą atmosferą, wśród wolnych przestrzeni, jak istota zamknięta w akwaryum nie rozumie fal powietrznych, rozbijających się o jego szklane ściany.

(D. c. n.)

nanie ustawy drogowej. Na odezwę tę otrzymał Wydział krajowy odpowiedź z prezydyum namiestnictwa, w której mieści się szczegółowe przedstawienie trudności, na jakie natrafiło dotąd wykonanie ustawy drogowej, oraz środków, jakiemi władze rządowe zmierzały do wytkniętego celu.

Według odezwy namiestnictwa nowa ustawa drogowa w 45 powiatach wprowadzona została w życie bez żadnego zgoła oporu ze strony ludności wiejskiej. a w 16 powiatach w znacznej części bez oporu. Nie da się jednak zaprzeczyć, że objawy niechęci, nieprzekraczające granicy legalnej, i tam się okazały, bo ludność wiejska już z natury swojej nie dowierza zmianom ustaw, które nakładają prestacye, a nadto niechętnie stosuje się do takich szczególnych formalności instrukcyjnych, jakiemi zainaugurowane zostało wejście w życie ustawy drogowej.

Na opór ludności wiejskiej natrafiła nowa ustawa drogowa w niektórych gminach powiatów: Cieszanów, Rawa, Tłumacz, Horodenka, Rudki, Łańcut, Rzeszów i Kolbuszowa. Kilka przyczyn złożyło się na wywołanie tego oporu. Najpierw owa niechęć, o której mowa powyżej, powtóre uprzedzenia, że nowa ustawa drogowa przynosi ulgę obszarom dworskim ze szkodą gmin, a po trzecie, niegodziwa agitacya, wmawiająca w ludność raz, że ustawa drogowa nie została jeszcze przez cesarza sankcyonowaną, a potem, że stanowi ona tylko płaszczyk dla usiłowań, mających na celu wznowienie pańszczyzny. Gdzie tylko agitacya taka wyszła na jaw, tam oczywiście władze polityczne nie omieszkały wystąpić zaraz z przedstawieniami pouczającemi, w danym razie z surową interwencyą przy pomocy prokuratoryi. Podżegacze zostali wyśledzeni i oddani sądowi karnemu. W powiecie tłumackim i w kilku innych agitacya została stłumioną w samym zarodzie, a wskutek tego ustawa drogowa weszła już tam w zastosowanie.

W Rudkach niestety przyszło do wiadomego starcia z żandarmeryą, po którem dopiero wszystkie oporne gminy przekonawszy się, że są w błędzie, same pospieszyły do Wydziału powiatowego po druki i formularze dla spisów. Poważniej, niż w innych powiatach, zamanifestował się opór w Lublińcu starym i nowym powiatu cieszanowskiego, w Hujczu i Wulce mazowieckiej powiatu rawskiego, wreszcie w Budach, w Zabratówce i Błędowej tyczyńskiej powiatu rzeszowskiego. Jest nadzieja, że w tych miejscowościach władze bez drastyczniejszych środków uchyla opór, że mianowicie już samo złożenie wójtów z urzędu okaże się wystarczającem. W kilku gminach powiatu łańcuckiego, a mianowicie w Kosinie i Markowej niezbędnem było użycie surowszych środków egzekucyjnych. W ostatnich dwóch gminach trzy kompanie wojska użyte zostały do egzekucyi. Asystencya wojskowa może jeszcze okazać się niezbędną w Serafińcach, powiatu horodeńskiego, gdzie opór ludności skierowany jest już nie jak w innych gminach przeciw spisywaniu osób, do prestacyi obowiązanych i przeciw układaniu preliminarzy drogowych, lecz także przeciw samym prestacyom drogowym.

Namiestnictwo stwierdza dalej w swojej odezwie, że w rozporządzeniu wydanem do starostów w sprawie wykonania ustawy drogowej wskazane zostały środki zgodne z temi, jakie zaproponowała późniejsza odezwa Wydziału krajowego. Nie zaniechano też żadnych środków do celu wiodących, a gdzie pouczenia, perswazye, w końcu łagodna interwencya władzy nie wiodła do celu, tam użyto środków surowych, aby opór złamać w samym początku. Agitatorowie wyśledzeni staną przed sądem karnym i nie ujdą zasłużonej karze.

Sprawa bułgarska.

Do wiadomości i uwag, podanych w numerze wczorajszym, nie wiele mamy dodać nowego.

Doniesienia *Standarda*, że Rosya przestała nalegać na wysłanie gen. Ernrotha jako regenta do Bułgaryi, i że Turcya postanowiła wstrzymać się od wysłania nowej noty okólnej, potwierdzają depesze z Konstantynopola do *Timesa*. Doniesienie to jest o tyle prawdopodobnem, że zapowiedziany zjazd cesarza Wilhelma z carem każe się powstrzymać od wszelkiej natarczywości, dopóki umowy na tym zjeździe, a więcej jeszcze konferencya z Bismarkiem Nelidowa, która się już odbyła w Kissingen, i Kalnokyego, która się wkrótce ma odbyć, nie wyjaśnią wzajemnego stosunku między temi mocarstwami.

Zjazd cesarza z carem w Szczecinie nabiera tem więcej znaczenia, że jak zapewniają, będzie tam także ks. Bismark.

Z powodu tego zjazdu pojawia się coraz więcej komentarzy, starających się wykazać, że polityka Niemiec w sprawie bułgarskiej nie ma w sobie nic nieprzychylnego dla Austryi. Komentarze te zapewniają, że Niemcy zamierzają pomagać Rosyi tylko o tyle, o ile to możebne bez naruszenia interesów Austryi, że w usiłowaniach swoich ku załatwieniu sprawy bułgarskiej nie wyjdą z granic pośrednictwa pokojowego, że więc nie zgodzą się na żadne gwałtowne, jednostronne i samowolne wmięszanie się Rosyi, wiedząc, że Austrya nie może tego dopuścić.

Można więc z wszelką pewnością przypuszczać, że żadna stanowcza decyzya nie zapadnie z żadnej strony przed 12 b. m., t. j. przed przybyciem cara do Szczecina, chociaż w kołach decydujących w Berlinie są przekonani, iż Rosya nie odstąpi od swej propozycyi wysłania gen. Ernrotha i nie dopuści, aby jej projekt pominięto milczeniem. Mimo to nikt w Berlinie nie przypuszcza, aby ten projekt został przyjęty, bo Austrya, Anglia i Włochy są mu stanowczo przeciwne, a dotąd nie zdołano wymyśleć jakiejś odpowiedniej formy prawnej dla owej propozycyi.

W sprawach wewnętrznych w Bułgaryi nie udało się jeszcze dotąd utworzyć ministerstwa, chociaż jest prawdopodobnem, że wreszcie Żiwkow, jeden z byłych regentów, złoży nowy gabinet w spółce z Stambułowem i Mutkurowem. Ten ostatni jest szczególnie ceniony przez księcia, bo został pułkownikiem, on jeden w całej armii, a obecnie otrzymał wielką wstęgę orderu Aleksandra.

Wychodźcy bułgarscy, bawiący w Rumunii i Rosyi, zamierzają wywołać jakieś zaburzenia. — Część ich przybyła niedawno do Serbii, aby stąd dostać się do kraju. Na zapytanie rządu bułgarskiego odpowiedział rząd serbski uspakajająco, że nie dopuści, aby z terytoryum serbskiego zrobiono jaki zamach na spokój w Bułgaryi. Mimo to rząd bułgarski ma się na ostrożności i dla zapobieżenia wszelkim zamachom wzmacnia siły wojskowe na granicy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 września.

Zapowiedziana przed kilku dniami czeska broszura p. t. *Do opozycyi?* — pojawiła się już w druku. Dzienniki niemieckie twierdzą, że pod pseudonimem Jana Jiskry kryje się jeden z wybitnych mężów politycznych czeskich, a niektóre nawet wprost wymieniają nazwisko młodoczeskiego posła Wacława hr. Kaunica, który wystąpił był z klubu czeskiego. Ze względu na specyalne krakowskie stosunki prasowe trudno nam streścić tę broszurę, zwłaszcza że mowa w niej także o ministrze Gautschu, do którego nie mamy szczęścia, bośmy już dwa razy za niego byli skonfiskowani. Broszura wywodzi, iż koniecznem jest przerzucenie się Czechów do opozycyi, ale niema nadziei, ażeby się to stało.

W niektórych dziennikach pojawiła się nie stwierdzona dotychczas wiadomość, że minister sprawiedliwości dr. Prażak, ma się podać do dymisyi, i że rozpoczęto rokowania z szefem sekcyi Giulianim o objęcie teki sprawiedliwości. Czyżby ministerstwo miało się stopniowo zamieniać w tak zwane *Beamten-ministerium*, t. j. rząd urzędniczy? Nie zaszkodzi przypomnieć, że dr. Prażak jest właściwie dotąd ministrem bez teki, czyli czeskim ministrem rodakiem — a ma tylko poruczone sobie kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości.

W austryacko-węgierskiem ciele dyplomatycznem zaszły obecnie następujące zmiany: Nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister w Teheranie Gustaw bar. Kosjek, został w tym samym charakterze przeniesiony do Grecyi — nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister w Atenach Konstanty bar. Trauttenberg, został w tym samym charakterze mianowany posłem przy Związku szwajcarskim, zkąd znowu Gustaw bar. Thömmel przeniesiony został na dwór perski.

W ostatnich dniach odbyło się pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego kilka posiedzeń wspólnej rady ministrów, na których obradowano nad ułożeniem budżetu — a to z powodu zbliżającej się sesyi delegacyi dla spraw wspólnych. Temu samemu przedmiotowi poświęconą była rada ministrów wspólnych pod przewodnictwem cesarza odbyta d. 30 sierpnia, przed samym odjazdem cesarza na manewry wojskowe, która też doprowadziła do wstępnego załatwienia spraw.

Z Lubawy donoszą *Gasecie Toruńskiej* d. 30 sierpnia co następuje: „Na dzisiejszym terminie subhastacyjnym w Nowemmieście nabyła komisya kolonizacyjna pierwszy majątek ziemski, a to w Nowymdworze w powiecie lubawskim. Gospodarstwo to, należące do Marchlewskiego, obejmuje 292 mórg, a cena przez komisyę kolonizacyjną zapłacona w ilości 38.500 m. jest w stosunku do ziemi i stanu gospodarstwa wysoką.“

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz przybył do Warszawy d. 30 b. m. Warszawski generał-gubernator Hurko przybył do Piotrkowa na manewra, które odbywają się między Sulejewem a Piotrkowem. Rządy królestwa prowadzi tymczasem — Marya Andrejewna.

Now. Wrem. zapisuje skutki ostatnich rozporządzeń rosyjskiego ministeryum oświecenia. Tak w Saratowie wielu z uczniów, którzy ukończyli kursa w gimnazyum miejscowem i w szkole realnej, a utracili nadzieję wstąpienia do wyższych zakładów naukowych z powodu ogromnej konkurencyi, zdecydowało się pójść do wojska. Sztaby pułków, konsystujących w Saratowie i zarząd 40 brygady artyleryi oblegane są przez młodzież. — Zdarza się też chwilowe w pewnej mierze cofanie wydanych przepisów; w niektórych gimnazyach, a między innemi w gimnazyum dorpackiem, wykonanie okólnika co do zamykania klas przygotowawczych, odroczonem zostało. — Z 60 żydów, którzy wnieśli podania do uniwersytetu nowo-rosyjskiego, przyjęto w r. b. tylko 9. W uniwersytecie petersburskim w r. b. przyjęto 250 osób, z tych 60 na wydział prawny.— *St. Pet. Wiedomosti* (N. 226) otrzymały również w przedmiocie szkół list z Jelca (gubernia orłowska). Korespondent opisuje ogromny popłoch, jaki rzuciły na mieszkańców pragnących kształcić dzieci swoje, ostatnie rozporządzenia ministeryalne.

Podług *Pommersche Ztg.* w Szczecinie wynajęto mieszkanie dla ks. Bismarka, który towarzyszyć będzie cesarzowi Wilhelmowi na zjazd z carem. Tym sposobem zjazd ten nabiera większego politycznego znaczenia i prawdopodobnie posłuży do nawiązania między Rosyą a Niemcami serdecznych stosunków, które w ostatnich czasach uległy były naprężeniu. O współudziale Austryi w zjeździe dotąd nie słychać. Zjazd odbyć się ma 12 września

Proces socyalistów w Altonie skończył się zasądzeniem 5 z nich, Fichtnera, Franka, Abela, Mutzego, Steinfetta, na więzienie po 5 miesięcy; 4 miesiące, które przesiedzieli w śledztwie, zostały im policzone. Inni oskarżeni zostali uwolnieni.

General Bréart, dowodzący 17 korpusem, uruchomionym na próbną mobilizacyę, dowodził przedtem 13 korpusem, którym teraz dowodzi Boulanger. „Godnem jest zaznaczenia, piszą dzienniki francuskie, iż w miejsce generała Bressonet, dowodzącego 17 korpusem, nie naznaczono gen. Boulangera i nie oddano mu komendy nad zmobilizowanym korpusem“.

Minister wojny gen. Ferron, za zebraniem się Izb postawić ma wniosek utworzenia na granicy Alpejskiej 12 batalionów strzelców, po 6 kompanii i 2 pułków artyleryi górskiej po 6 bateryi w celu zrównoważenia sił Włoch, które posiadają liczne bataliony strzelców alpejskich. Przygotowania do organizacyi 18 tak zwanych regionalnych pułków są prawie ukończone, tak, że 1 października pułki te będą zupełnie gotowe.

W angielskiej Izbie gmin, przy obradach nad budżetem policyi irlandzkiej przyszło do nowych wycieczek przeciw rządowi ze strony posłów irlandzkich.

Sir Balfour żądał znacznego podwyższenia budżetu ze względu na bezprawia w Irlandyi i bunt przeciw władzom angielskim; opierał się temu parnellista Healy, w słowach tak gwałtownych, iż kilkakrotnie przywoływano go do porządku a w końcu zagrożono mu suspensyą. Wniosek liberalnych członków odroczenia obrad został odrzucony a odpowiednią pozycyę budżetową uchwalono.

Michał Dawitt wygłosił w dniu 29 z. m. w Bray (Irlandya) mowę, w której zalecił stawienie energiczniejszego niż dotąd oporu tyranii lordów — właścicieli; jak donoszą dzienniki na środowej radzie u wice-króla w Dublinie postanowiono dokonać aresztowania Dawitta; również na radzie owej uchwalono rozpocząć tłumienie ligi. Komitet centralny ligi postanowić miał przeniesienie głównego biura ligi w Dublinie, do Mansionhouse (ratusza), nietykalnego dla władz rządowych a zarazem wydać miał rozporządzenie biurom ligi prowincyonalnym nie zamykania biur jak tylko pod ostatecznym naciskiem. Wskazuje to, iż Irlandczycy przygotowani są stawić gwałtowny opór rozporządzeniom rządu angielskiego.

Sprawy miejskie.

Lwów, 1 września.

(=) Pod przewodnictwem wiceprezydenta dr. Gryzieckiego odbyła dzisiaj Rada miejska posiedzenie, na którem załatwiono kilka drobniejszych spraw. Towarzystwu „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki lwowskiej uchwalono 25 złr. rocznej subwencyi (wkładka członka wspierającego). W szkole imienia Elżbiety znajduje się sala gimnastyczna tak wadliwie urządzona — że w miesiącach zimowych nie mogą dzieci w niej przebywać, dlatego wniósł radny p. Rewakowicz imieniem sekcyi, aby salę tę należycie urządzić i adaptować jeszcze tej jesieni. Bez dyskusyi uchwalono. Tenże referent przedstawił obszernie stosunki panujące w szkole na Pasiekach. Przedmieście to jest osadą czysto wiejską — pod względem więc nauki w szkole panują tam odrębne zupełnie stosunki jak we Lwowie, gdyż cała prawie ludność w godzinach rannych udaje się do miasta, o chodzeniu więc starszych dzieci do szkoły w tym czasie nie może być mowy. — Wskutek tego nauczyciel jest ogromnie obciążony, gdyż musi odrębnie udzielać naukę tym, którzy później mogą przyjść do szkoły. Stwierdzono, że dotychczasowy nauczyciel udzielał 52 godzin tygodniowo. Sekcya zatem wnosi, aby 1) Ustanowić posadę praktykanta przy szkole w Pasiekach z płacą 360 złr. 2) Dotychczasowemu nauczycielowi wypłacić 70 złr. remuneracyi. — Przyjęto bez dyskusyi. — Wniosek sekcyi trzeciej, aby zawezwać dyrekcyę tramwaju, by zmieniła narzędzie sygnalizacyjne t. j. gwizdawkę na trąbkę, odrzucono jako zupełnie nieuzasadniony.

Długą dyskusyę wywołała prośba zboru izraelickiego, aby do jego łaźni przy ulicy Bóżniczej można było pobierać wodę z wodociągu miejskiego. Urząd budowniczy obliczył, że 6 metrów sześc. na dobę można bez szkody ogółu łaźni odstąpić. Sekcya sanitarna uwzględniając humanitarny cel łaźni, chciała pozwolić brać tyle wody do łaźni, ile potrzeba — za cenę 60 złr. rocznie. Uchwalono pozwolić tylko na 6 metrów sześc. po cenie 3½ centa od metra. Na tem posiedzenie ukończono.

Wystawa krajowa.

Wczoraj popołudniu na placu wystawy w pawilonie restauracyjnym odbyła się wspólna biesiada, do której zasiadło ogółem stu kilkudziesięciu uczestników. Honorowe miejsce zajął reprezentant rządu namiestnik Zaleski, a obok niego zasiedli JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki i ks. Adam Sapieha. Biesiadnicy rozlokowali się przy trzech stołach. Pawilon udekorowany został zielenią, a orkiestra wojskowa umieszczona na stojącej w pobliżu estradzie rozbudzała wesołość.

Toasty rozpoczął prezydent miasta dr. Szlachtowski, pijąc na cześć cesarza — toastowi temu, jak również i następnym towarzyszyły wystrzały z moździerzy.

Drugi toast wniósł hr. Artur Potocki na cześć protektora wystawy arcyksięcia Rudolfa i jego dostojnej małżonki a w przemówieniu swem wyraził żal, iż arcyksiężna tylko do Krakowa towarzyszyła mężowi.

JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki pił za zdrowie namiestnika Zaleskiego, który odpowiadając wnosił toast na cześć prezesów i dyrektora wystawy a w przemówieniu swem dał wyraz boleści z powodu zgonu ś. p. marszałka Zyblikiewicza, protektora i gorliwego opiekuna przemysłu w kraju.

P. Mikolasch ze Lwowa wniósł toast za zdrowie marszałka krajowego hrabiego Tarnowskiego.

Dr. F. Jakubowski w zręcznych zwrotach oratorskich podnosi zasługi honorowych prezesów wystawy hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, hr. Jana Tarnowskiego i mistrza Jana Matejki — i wychylił puhar za ich pomyślność.

Marszałek hr. Jan Tarnowski wniósł toast na pomyślny rozwój rolnictwa przemysłu i rękodzieł w kraju, — a szereg przemówień zakończył p. Męciński, wnosząc w gorących słowach toast „Kochajmy się.“

Od biorących udział w tym bankiecie dowiadujemy się, iż restaurator wystawowy p. Olekсy, godnie się wywiązał ze swego zadania, a kwota ośm złr. od osoby za udział w bankiecie, nie wydała się za wysoką wobec rzeczywistej dbałości kucharzy o dogodzenie podniebieniom gości.

Po bankiecie liczne grono gości zasiadłszy pomiędzy restauracyą a orkiestrą, przy jej dźwiękach oddawało się ożywionej rozmowie, tworząc wesoły dosyć obrazek. Na ławeczkach w odpowiedniej odległości zasiedli niektórzy z pp. wystawców i przypatrywali się biesiadnikom, lecz publiczności, która przecież w pierwszym dniu powinna była przybyć na wystawę, niestety nie można było dojrzeć. Jedynem usprawiedliwieniem jest chyba okoliczność, iż wstęp kosztował guldena lecz przy tak pięknej pogodzie ileż to razy spieszą tłumnie Krakowianie za miasto, a wycieczki takie nie mogą przecież być porównywane ze zwidzaniem wystawy, co nie tylko jest korzyścią własną, lecz i moralnym obowiązkiem każdego. Doprawdy pojąć nie możemy, dlaczego tak mała liczba osób zwidzała wczoraj plac na Błoniach, jak również oddział sztuki w Sukiennicach, gdzie ogółem przez dzień cały było mniej, niż 200 osób.

A prawdziwie warto było przybyć do Sukiennic. Ze zmierzchem oświetlono sale elektrycznością. Orkiestra wojskowa umieszczona przy wejściu nasycała słuch, na wstępie zaraz zatrzymać się trzeba było, aby obejrzeć pięknie rozlokowane rzeźby, a widok wszystkich dzieł sztuki rozwieszonych w wielkich i małych salach, był prawdziwą artystyczną biesiadą. Pierwsze oświetlenie, dla profana piękne i potężny wywołujące efekt nie całkiem zadawalniało znawców, światło nie było spokojnem i uznano je za ostrem. Dziś już podobno znajdzie się na to rada, gdyż użyte zostaną inne lampy.

Z uczuciem zadowolenia, a także ku naśladowaniu notujemy wiadomość, iż książę Adam Sapieha nabył wczoraj na wystawie sztuki cykl z pięciu obrazów Piotra Stachiewicza, na temat podań ludowych, za cenę 1.200 złr. Ten sposób popierania wystawy i takie zrozumienie jej pożytku, stokroć milej nam zanotować, aniżeli gwarny bankiet, który jeżeli jest popieraniem wystawy lub sztuki, to tylko — kulinarnej.

Wystawa na Błoniach zwidzaną być może według udzielonej nam przez gospodarza placu p. Chojeckiego informacyi, od godziny 8 rano do 6 wieczorem, t. j. do tej godziny sprzedawane będą bilety, zaś publiczność może pozostawać na placu i dłużej. Wczoraj przez dzień cały za kupionemi biletami wstępu zwidziło wystawę 487 osób. Dziś do godziny 3 popołudniu również nie wiele osób przybywało — chociaż cena wejścia wynosi już tylko 30 centów.

Na samym placu u funkcyonującego w biurze komitetu wystawy urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, w ciągu dwóch dni zabezpieczono od ognia wystawionych przedmiotów na sumę około 40.000 złr. Ogólna suma, na jaką zabezpieczono wystawione przedmioty, dochodzić może 300 tysięcy złr.

Do wzmianki o bardzo nielicznym udziale członków krakowskiej Rady miejskiej w odbytej wczoraj uroczystości otwarcia wystawy, dodać możemy zaciągniętą z biura komitetu wiadomość, iż zarówno nowi jak i dawni pp. radni wszyscy imiennie zaproszeni zostali na otwarcie, — tembardziej więc dziwić się trzeba, iż tak nielicznie wzięli udział.

Na ręce prezydenta m. dra Szlachtowskiego nadeszły w odpowiedzi na zaproszenie do zwiedzenia wystawy — dwa pisma z prezydyów Pesztu i Pragi. W pierwszem z nich p. Gerloczy, pierwszy wiceburmistrz Pesztu, w nader grzecznych wyrazach usprawiedliwia się, że nie może przybyć na wystawę — wyrażając przytem nadzieję, że rodacy jego licznie zwiedzą wystawę krakowską i znajdą sposobność stwierdzenia w uroczysty sposób wzajemnej sympatyi i bratniej miłości obu narodów. Burmistrz miasta Pragi również grzecznie się usprawiedliwia, wyrażając żal, że nie przybędzie.

Dział archeologiczny na wystawie sztuki wzbogaca się z dniem każdym zabytkami cechów krakowskich. Ladę cechu włóczków, zawierającą mnóstwo nieocenionej wartości pamiątek i dokumentów wystawił p. Miciński; również i przełożony cechu szewców krakowskich p. Flank, powierzył komitetowi relikwiarz głowy św. Kryspiniana, dwie cechy bronzowe, które z rąk do rąk obnoszone bywały dla zwoływania członków na posiedzenia, oraz kilka dokumentów na pergaminie z pieczęciami i podpisami Batorego, Jana Kazimierza, aż do Stanisława Augusta. Przełożony cechu krawieckiego p. Matusiewicz doręczył wielki puhar cechowy z XVII wieku. Prócz tego przyniósł p. Józef Kuczewski medal srebrny Zebrzydowskiego, zabytek niesłychanie rzadki, znaleziony w Tessalii u chłopki Mołdawianki, — właściciel przeznacza ten medal po wystawie dla Muzeum Narodowego; w końcu od p. Olearskich nadesłany został grzebień z kości słoniowej królowej Katarzyny Cornaro.

Przepyszne makaty i gobeliny, które w Langerówce i w sali rysunków wywołują zachwyt zwiedzających, zostały wszystkie uprzejmie udzielone do dekoracyj sal przez hr. Zygmunta Pusłowskiego.

Kronika.

Kraków, 2 września

Lwowski „Przegląd“ uderzając na nas z powodu poruszenia sprawy ks. Żulińskiego, wyraża się o nim w sposób, który wyklucza wszelką polemikę. Są rzeczy, na które słowami odpowiadać już nie można. *Guarda e passa.* Nie spostrzegł się przy tem, że potępiając i nas i ks. Żulińskiego, sam siebie pobija. Powiada, że konsystorz przed wydaniem wyroku „słucha obrony, bo to jest jego obowiązkiem.“ Otóż konsystorz zarzutów żadnych nie podniósł, obrony wcale nie słuchał, sądu nie przeprowadził—tylko wydał orzeczenie, pozbawiające ks. Żulińskiego chleba, więc według własnych słów *Przeglądu* nie spełnił swego obowiązku. To jest fakt, któremu nawet *Przegląd*, jeżeli choć trochę zna sprawę, zaprzeczyć nie może.

P. namiestnik Zaleski i marszałek krajowy hr. Tarnowski odjechali do Wiednia wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem

Katalog wystawy sztuki polskiej, który się ukazał z chwilą otwarcia wystawy, zawiera oprócz zwykłego spisu 9 reprodukcyj z obrazów Szembeka, Unierzyskiego, Dukszyńskiej, Brylla, Kochanowskiego, Reyznera, Bergmanna, Łuskiny i Cichockiego Z katalogu dowiadujemy się, że na wystawę przysłano ogółem 500 dzieł sztuki, a mianowicie 249 obrazów olejnych, 83 rysunków, akwarel i pasteli, 105 rzeźb i 63 rysunków architektonicznych.

Z Uniwersytetu. W celu łatwiejszego zwiedzania gabinetu geologicznego Uniw. Jagiell. w ciągu wystawy krajowej będzie tenże przez miesiąc wrzesień otwarty dla publiczności, zamiast jak dotąd jedynie w soboty, codziennie od godz. 10 do 2 w południe.

Na konkurs muzyczny do Psalmu Kochanowskiego nadeszła wczoraj szósta partytura na chór czterogłosowy z orkiestrą, zaopatrzona godłem: „*Bis orat qui cantat.*“ Ostatnia z nadesłanych poprzednio nosiła godło: *Gramma*.

Manuskrypt Konrada Wallenroda Wł. Żeleńskiego, w 4 tomach, oraz wydanie litograficzne tejże opery w dwóch tomach, wykonane w zakładzie p. Salby w Krakowie, nadesłane zostały dziś do działu muzycznego przy wystawie sztuki.

Zjazd notaryuszów. Dla uczestników ogólnego zebrania członków austryackiego Stowarzyszenia notaryuszów z Galicyi i Bukowiny, które się odbędzie w Krakowie dnia 8 b. m., zniżyła dyrekcya kolei węgiersko galicyjskiej cenę jazdy na linii galicyjskiej drugą i trzecią klasą o 25 procent. Celem uzyskania tego zniżenia należy przy kupnie biletu jazdy wylegitymować się kartą wpisową, otrzymaną przy przyjęciu na członka Stowarzyszenia austr. notaryuszów. Dyrekcya kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej zniżyła także dla uczestników zjazdu tego cenę jazdy o 33⅓ prct. drugą klasą pociągami zwykłemi; wreszcie dyrekcya kolei państwowych obniżyła cenę jazdy drugą i trzecią klasą o 33⅓ prct. Celem uzyskania zniżenia na tych dwóch ostatnich kolejach należy zgłosić się listownie do zastępcy przewodniczącego Wydziału p. Ignacego Frankowskiego, notaryusza w Przemyślu, oznaczając drogę, skąd i dokąd podróż na tych kolejach odbyć się zamyśla, na co otrzyma się odwrotną pocztą kartę legitymacyjną, udzieloną przez dyrekcyę tychże kolei. Wszystkie powyższe zniżenia ważne są na czas od 5 do 12 bm. włącznie. Dyrekcya kolei Karola Ludwika dotychczas nie odpowiedziała na prośbę o udzielenie podobnego zniżenia. Za nadejściem odpowiedzi dowiedzą się uczestnicy zjazdu z łamów naszego dziennika o udzielonem zniżeniu ceny jazdy i o warunkach uzyskania tegoż zniżenia.

Dr. Serafin Chmurski został wpisany przez Wydział Izby adwokackiej w Krakowie w listę adwokatów i otworzył kancelaryę adwokacką przy ulicy Poselskiej.

Z teatru. Gdzie się podziała wczoraj publiczność Krakowa i owi przejezdni, o których tyle się słyszało, iż oczekują na otwarcie wystawy — nie wiadomo, — gdyż i w teatrze na uroczystem przedstawieniu dość liczne miejsca nie były zajęte. Nieśmiertelnych „Krakowiaków i Górali“ Kamińskiego odegrano z życiem, a oklaskiwanym był najwięcej rzadko widywany na scenie pełen werwy p. Sachorowski.

Widowisko zakończono pięknym żywym obrazem układu p. Juliusza Kossaka, przedstawiającym stary Wawel z leżącą u stóp jego błękitną Wisłą wraz z artystycznie ugrupowanemi przy nich przedstawicielami różnych stanów i zawodów w Polsce. P. Sobiesław odczytał bardzo ładny, poważny a odpowiadający chwili wiersz na cześć dnia otwarcia wystawy a po oklaskach publiczność pragnęła bardzo dowiedzieć się o nazwisku autora, który zachował ściśle incognito.

„Tellus“, czasopismo wydawane w Warszawie a poświęcone sprawom przemysłu browarnianego, przestało wychodzić.

„Wiara i Nadzieja“ pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Chicago w Stanach Zjednoczonych polskie pismo ludowe. Redaktorem jest ks. Radziejewski.

Nowy tryumf pani Hurkowej. Na dworcach kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej umieszczono temi dniami we wszystkich poczekalniach ikony z gorejącemi lampkami.

Warszawskie muzeum przemysłu i rolnictwa pozyskało nowy a cenny nabytek. Jest nim nowo-urządzona pracownia fizyczna pod kierownictwem p. J. I. Boguskiego. Pracownię pomieszczono w lokalu muzealnym na Krakowskiem Przedmieściu. Pod względem przyrządów nowa pracownia jest zaopatrzona dostatnio. Między innemi zasługują na uwagę cenne katetometry, wagi w dużej liczbie, odważniki, doskonały spektometr, kalorymetry, zbiór termometrów dokładnych. Bogata jest zwłaszcza kolekcya szacownych przyrządów elektrycznych, które pozwolą wykonywać wszelkie pomiary elektrotechniczne.

Zadaniem pracowni będzie udzielanie wszelkiej pomocy, jakiej zażądać może od fizyki stosowanej nasz przemysł krajowy. W laboratoryum tem dokonywane będzie sprawdzenie miar i wag, odważników, termometrów lekarskich i technicznych, areometrów, cukromierzy. Co do elekrotechniki oznaczone tu będą siły elektrometryczne natężenia prądu elektrycznego, wydajność prądów, jakość przewodników i machin elektrycznych i t. p. Osoby interesowane będą mogły w pracowni obznajmiać się z metodami badania i z pomiarami elektrycznemi i fizycznemi. Wielka też użyteczność pracowni, widniejąca już w samym zakresie jej działalności, niewątpliwie uwydatni się jeszcze bardziej przy jej umiejętnem kierownictwie. Otwarcie pracowni nastąpić ma dnia 1 września.

Z Lublina piszą do *Kraju*: Przed paru tygodniami wywieziono od nas do Petersburga, do departamentu wyznań obcych, dużą bibliotekę podominikańską, przeważnie treści religijnej, w językach łacińskim, polskim i hiszpańskim. Długi czas znajdowała się ona bez należytego dozoru i opieki. Chociaż dzieł cennych zginęło z niej nie mało, pozostało dość jeszcze białych kruków. Ważniejszemi może jeszcze są inne, odbywające się obecnie przenosiny. Na mocy decyzyi cesarskiej archiwum akt dawnych w Lublinie zostało, jako instytucya publiczna, zniesione i według wskazówki p. ministra sprawiedliwości ostatecznie uchwalono zbiory jego połączyć nie z kijowskiem, lecz z wileńskiem centralnem archiwum. Na przewózkę akt do Wilna i uporządkowanie ich na miejscu, ministerstwo asygnowało sumę rs. 1985. Akta zostały już wyprawione w dwóch wagonach wprost do miejsca swego przeznaczenia przez Warszawę, w liczbie 4818 ksiąg i zwiniętych foliałów.

Wieliczka, 30 sierpnia (*Koresp. N. Ref.*). Dnia dzisiejszego przy zwiedzaniu salin w Wieliczce, zaszło nieporozumienie, które, że może wywołać bardzo niepochlebne dla zarządu tych salin komentarze, zamierzyłem podać do wiadomości szerszego koła publiczności w nadziei, że wszelkie mogące wyniknąć posądzenia i wątpliwości przez wyjaśnienie osób kompetentnych zostaną usunięte. Jeszcze przed nadejściem godziny, w której opłaca się wejście do salin, goście zrobili spostrzeżenia, że w opłacie pra-

wdopodobnie będzie uczestuiczyć do 20 osób. W stanowczej jednak chwili pokazało się, że wszystkich uczestników jest tylko jedenastu a przy tak małej ilości współuczestników, opłata od wejścia przy oświetleniu 1 klasy wypada na osobę po 5 złr. 30 ct. Niezważając na tak znaczny wydatek, gdy urzędnik salinarny zapewnił, że więcej nikogo do zwiedzania salin niema, zgodziliśmy się na wypłatę takowej sumy, chociaż nie dla jednego może było to uciążliwie. Jakież było powszechne zdziwienie, kiedy w budynku szybu Daniłłowicza zastaliśmy towarzystwo nie mniej liczne od naszego, już przyodziane w odpowiednie dla zwiedzania salin kostiumy i które jednocześnie z nami rozpoczęło zwiedzanie. Na zapytanie otrzymaliśmy od urzędnika salinarnego odpowiedź, że to są członkowie rodzin górników, które mają prawo zwiedzać saliny, chociażby inni goście całkowicie opłacali prawo wejścia. Sądzę, że takie wyjaśnienie niedostateczne i nie może usunąć podejrzeń co do prawidłowości postępowania pana urzędnika.

Dembniki, 30 sierpnia. (*Koresp. N. Ref.*) W gminie naszej, wprawdzie do powiatu wielickiego należącej, lecz tuż przy Krakowie na prawym brzegu Wisły położonej, urzęduje od pełnych dwudziestu miesięcy prowizoryczny zarząd gminny. To prowizoryum zostało wywołanem rekursami niektórych obywateli Dembnik, nieżyczliwie dla nowowybranej Rady usposobionych

Najciekawszym w tej sprawie jest ten fakt, że gdy namiestnictwo powtórny rekurs przeciw wyborom z grudnia r. z. przed pięcioma miesiącami odrzuciło, polecając starostwu w Wieliczce zarzuty rekurentów zbadać i sprawę ostatecznie we własnym zakresie załatwić rzeczone starostwo po dziś dzień w tak ważnej sprawie, nic nie zdziałało, pomimo że jeden z poważnych i o dobro gminy dbałych obywateli, przed trzema miesiącami osobiście do pana starosty się udał i o rychłe zreferowanie tej tak ważnej sprawy prosił, otrzymnjąc przyrzeczenie, iż bezzwłocznie załatwioną zostanie.

Imiona radnych, przeciw których wyborowi rekursowano są: pp. Czesław Lasocki, Adam Żychoń, Dihm i Karol Knorek.

W Łubowie w powiecie sokalskim zmarł 28 sierpnia Antoni Butrymowicz, b. oficyalista w dobrach ks Sanguszków, w 72 roku życia.

Pod Czernawką na Bukowinie stoczyło dwóch żołnierzy rosyjskich walkę z bukowińskimi wieśniakami. Żołnierze ci przekroczyli bezprawnie granicę i zapuścili się prawie na milę w głąb terytoryum austryackiego. W bójce z włościanami, która wybuchła z niewiadomych powodów, nie obeszło się bez ciężkich skaleczeń. Żandarmerya austryacka rozbroiła obu zuchów i odstawiła ich do sądu w Sadogórze.

Sądownie ścigany. Sąd karny w Hirszbergu na Śląsku pruskim rozesłał listy gończe za Teodorem Wilhelmem Kopiszem, rodem z Sobolowa pod Bochnią, który pełniąc obowiązki leśniczego w pruskich lasach rządowych w Schoemberg, dopuścił się sprzeniewierzenia.

Statystyka zdrojowisk. W Krynicy bawiło do 19 sierpnia 2891 osób, w Iwoniczu do 6 sierpnia 1336, w Szczawnicy do 14 sierpnia 2393 osób.

Próby szczepień ochronnych od wścieklizny, dokonywane w Wiedniu, doczekały się rychłego końca. Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło dyrekcyę szpitala powszechnego, że ze względu na liczne niepowodzenia nie może udzielić subwencyi na dalsze badania szczepienia ochronnego, rozpoczęte na klinice prof. Alberta, że jednak, w uznaniu pobudek, któremi się kierowano przy rozpoczęciu szczepień, tyle rozgłosu wzbudzających, wynagradza poczynione wydatki ryczałtową kwotą 1000 złr.

Zabytki historyczne. *Kijewlanin* donosi o łóżku hetmańskiem, misternej roboty, znajdującem się w Kijowie, w ręku policyi. Na przedniej gałce znajduje się obraz Jana Sobieskiego, a obok oblężenie Wiednia. Łóżko to jest obecnie własnością starozakonnego Chaima Melmana. Pismo wspomniane zachęca do wykupienia tego zabytku starożytności z rąk obecnego posiadacza i umieszczenia go w jakiemś muzeum.

Z powodu ogłoszenia powyższej wiadomości, otrzymuje *Kuryer Codzienny* od swego korespondenta list z doniesieniem, że w Kijowie w ostatnich czasach błąka się w rękach lichwiarzy i przekupni masa przedmiotów, pochodzących ze zbiorów kilku upadłych lub roztrwonionych fortun magnackich i że zabytki te odnoszą się najczęściej do czasów Sobieskiego. Tak np. przed kilkunastu dniami sprzedawał pewien handlarz starzyzny srebrną buławę, wysokiej historycznej wartości. Znawcy uznali ją za oryginalną buławę Sobieskiego z czasów jego hetmaństwa Czy i o ile jest to prawdą, niepodobna było na razie sprawdzić, bądź co bądź jednak kunsztowna rzeźba, napisy i kształt wskazują, że jestto nasz historyczny zabytek z wieku XVII-go. Szkoda by było, żeby zabytki podobne rozpraszały się po świecie. Teraz. gdy są one jeszcze niejako w pierwszych rękach przekupni tego rodzaju, nieumiejących najczęściej ocenić historycznej wartości przedmiotu, możnaby je nabyć niedrogo. Korespondent ów mógłby udzielić informacyi, jakoteż wskazać posiadacza owej buławy.

Zręczna niedorzeczność. Dla czego miesiące lipiec i sierpień mają po 31 dni? — zapytuje jakiś fejletonista — i odpowiada: Oba te miesiące wzbogacono na koszt miesiąca lutego. Przed Juliuszem Cezarem lipiec (*Julius*) miał tylko 30 dni — ale na cześć Cezara odjęli astronomowie lutemu jeden dzień i dodali go do miesiąca lipca. Kiedy na tron Cesara wstąpił Augustus, znowu chciano go w podobny sposób uczcić i miesiąc sierpień (*Augustus*) dostał o 1 dzień więcej, na szkodę lutego. Wszakże luty — w nagrodę za to, że bez szemrania przyjął dwukrotną operacyę — otrzymał jeden dzień dodatkowy w każdym roku przestępnym.

Pierwszym żeńskim burmistrzem w Stanach Zjednoczonych w Ameryce jest pani Zuzanna Medora Salter, małżonka adwokata, matka czworga dzieci, w miasteczku Argonia w stanie Kanzas. Przeciw wyborowi pani Salter podniósł się tylko jeden głos kobiecy, a oponentkę obrzucono za to zgniłemi jajami. — Po amerykańsku!

Opiekun zwierząt. Odesskie pisma donoszą o smutnym wypadku, który zdarzył się tam niedawno w pobliżu willi pana Ralli, prezesa Towarzystwa ochrony zwierząt. Niedaleko od brzegu tuż pod willą kąpał się w morzu służący nazwiskiem Biereżnyj. W tej samej porze psiarnia p. Ralli odbywała nad brzegiem przechadzkę pod okiem dozorcy. Psy ujrzawszy kąpiącego się, rzuciły się nań w jednej chwili a gdy strażnicy nadbiegli na pomoc, nie udało im się już ocalić nieszczęśliwego, poszarpanego przez rozjuszone zwierzęta. Psy p. prezesa korzystają widocznie z opieki.

Korespondencya Administracyi. Don Fortunato Rzym. Prenumeratę przyjmujemy w każdej monecie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 września: „Fedora", dramat w 4 aktach W. Sardou, z panią Hoffman w roli tytułowej.

W niedzielę 4 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł L Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dr. Stanisław Zaręczny, profesor w gimnazyum Sobieskiego, ogłosił drukiem pracę „O luźnych kryształach gipsu w iłach trzeciorzędowych w Podgórzu pod Krakowem. Praca ta, odbita w niewielkiej ilości egzemplarzy, zamieszczoną zostanie w sprawozdaniu dyrekcyi gimnazyalnej za rok ubiegły. Wobec niewielkiej stósunkowo liczby nowych prac oryginalnych z dziedziny mineralogii, studyum prof. Zaręcznego powinno zainteresować koła naukowe zajmujące się światem kopalnem. Dziełko swe zaopatrzył autor pięcioma tablicami i dołączył do niego streszczenie w języku niemieckim.

— Od 1 października zacznie w Warszawie wychodzić nowe czasopismo p. t *Gazeta informacyjna.*

— N. J. Pawliszczew, b. prezes warszawskiego komitetu cenzury i założyciel *Dniewnika Warss.*, wydał w Petersburgu dwutomową historyę powstania polskiego 1861–1864.

— Nowe nuty Nakładem księgarni p. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszła świeżo wiązanka nut muzycznych. P. Adam Wroński, lubiony bardzo dyrektor orkiestry krynickiej i Towarzystwa muzycznego w Kołomyi, skomponował walce zatytułowane „Z wystawy krakowskiej", polkę „Hucułeczkę" i mazury „Grajże grajku graj" — wszystko na fortepian. Kompozycye p. Wrońskiego nie potrzebują polecenia, cieszą się bowiem zasłużoną wziętością.

Również z wiązanką walców wystąpił zaszczytnie znany w Krakowie pianista p. Jan Ostrowski. Kompozycye jego noszą tytuł „Tajemnice". Szereg świeżo wydanych nut powiększa „Zbiór kolęd, ułożony do śpiewu, lub na sam fortepian" przez Józefa Sierosławskiego, — obejmujący 29 najbardziej melodyjnych pieśni, nuconych w domach i kościołach podczas Bożego Narodzenia.

— Dyrekcya gimnazyum św. Jacka ogłosiła drukiem sprawozdanie za ubiegły rok szkolny. W sprawozdaniu tem zamieścił p. Bryła, zastępca nauczyciela w tym zakładzie, rozprawę o „Stosunku monarchii austryackiej do państwa niemieckiego" a dr. Petelenc dalszy ciąg „Listów do B. Lindego."

— Dyrekcyi teatru krakowskiego złożono znakomitą tragedyę z francuskiego pani Simon Arnaud „Synowie Jacheli", w prześlicznem tłomaczeniu wierszem pani Teresy Prażmowskiej. Rzecz nadzwyczaj podniosła, owiana dziwnym urokiem poezyi, odznacza się wysoce patryotyczną tendencyą Tragedya ta rozgrywa się na ziemi judejskiej na 160 lat przed narodzeniem Chrystusa, w chwili kiedy Antyoch podbił Judeę. W sezonie zimowym zobaczymy ją zapewne na naszej scenie.

— P. Styka w Paryżu, wykonał portret Mierzwińskiego w roli Raula z Hugonotów.

— Przekłady z literatury polskiej w Czechach. Wyszła świeżo w Pradze książka p. t. „Vybrane poviky a novelly polské", zawierająca pewną ilość celniejszych belletrystycznych utworów polskich, w tłomaczeniu p. Szwab-Polabskiego, upoważnionem przez autorów. W wydawnictwie ilustrowanem „*Zlata Praha*" ukazuje się obecnie jedno z opowiadań A. Wilczyńskiego p. t. „Pociecha artystów"

Dział ekonomiczny.

XV międzynarodowy targ zboża i nasion w Wiedniu.

(Dalszy ciąg).

Anglia i Irlandya. Urodzaj pszenicy powinien w roku bieżącym dać w ogóle 9½ — 10 milionów quarterów; w ostatnich dwóch latach zbiór dał 7,350.000 i 9,954.000; ilość potrzebna importu wyniesie w roku bieżącym około 16½ — 17 milionów quarterów. Jęczmień pod względem gatunku okazuje się bardzo rozmaitym, urodzaj o 10% mniejszy niż średni. Owies 15%, bób i groch 40 — 50% niżej dadzą od przeciętnych zbiorów. Kartofle są zdrowe, ale urodzaj w każdym razie będzie mniejszy. Rozmaite gatunki buraków dadzą niedobór, który można oceniać na 8 — 10 milionów tonn. Co się tyczy zasobów angielskiej pszenicy, uważać je można za wyczerpane, importowanej z zagranicy zapasy są bardzo nieznaczne.

Indye angielskie. Obszar zajmowany pod uprawę pszenicy oznacza się normalnie na 26,000.000 akrów i przeciętny zbiór normalny, jako 7,135.000 tonn wynoszący. W roku 1886/87 zajęto pod uprawę pszenicy około 26,735.484 akrów, z czego zbiór oznaczyć można na 6,390.695 tonn. Od 1 stycznia do 30 czerwca roku 1887 wywieziono z Indyj do Europy: pszenicy 9,679.516 centweightów (1 ctw. = 50·8 kilogr. = 4 quarterom); siemienia lnianego: 3,220.203 ctw.; rzepaku: 686.392 ctw.

Egipt. Pszenica obrodziła zarówno na południu jak i na północy obficie i gatunek jej przedstawia się dobrze. Eksport do dnia dzisiejszego wynosi już 80.383 ardebów. (1 ardeb aleksandryjski = 271 litrom, ardeb w Kairo = 179 litrom). Zeszłego roku o tej samej porze wynosił tylko 30,436 ard. a cały ogólny eksport z roku 1886: 92.710 ard.; 1885: 72.436 ard.; urodzaj wynosił: pszenicy 95, bobu 90, kukurydzy 85, jęczmienia 80, soczewicy 80 procentów.

Francya. Jeżeli atmosfera do końca sprzyjać będzie zbiorom, tegoroczny zbiór pszenicy oceniać można na 117 milionów hektolitrów, czyli oznacza to 105% dobrego średniego zbioru. Przypuszczać można pomimo to, że Francya dosyć znacznej ilości importu potrzebować będzie, gdyż zapasy u rolników bardzo są ograniczone. Zbiór żyta oceniać można jako niedostatecznie średni. Owies i jęczmień ucierpiały bardzo z powodu niebywałej suszy i spodziewać się można bardzo znacznego niedoboru w roku bieżącym. (Dok. nast.)

Cło zbożowe w Niemczech. Wczorajsza *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza doniesienie *Kölnische Zeitung*, że żądania podwyższenia ceł zbożowych nadchodzą liczniej, niż dotąd publicznie było wiadomem, — z najrozmaitszych części monarchii od stanu kupieckiego.

Z Banku krajowego. Czytamy w *Dzienniku Polskim:*

W sobotę wieczór odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Hipolita Bohdana posiedzenie rady nadzorczej banku krajowego.

Z ważniejszych spraw uchwaliła rada nadzorcza zmianę statutów i przepisów dla pożyczek komunalnych drugiej emisyi; ważniejsze zmiany dotyczą następujących punktów:

1. Dotychczas strącano zaraz przy udzielaniu pożyczki komunalnej 3% na rezerwę, które zwracano stronie przy spłacie ostatniej raty; — odtąd zaś ma pożyczający uiszczać ¼% tytułem wpisowego, które natomiast stronie przypada.

2. Zamiast dotychczasowego 20-letniego planu umorzenia, zaprowadzono 3 plany umorzenia na 10, 20 i 30 lat. Tym sposobem będzie mogła strona wybrać sobie taki plan umorzenia, jaki ze względu na jej zasoby materyalne będzie dla niej najdogodniejszy.

3. Plany umorzenia będą w ten sposób ułożone, że wszystkie raty, obejmujące kapitał z procentem, będą tak jak przy pożyczkach hipotecznych zupełnie równe. Według dotychczasowego planu umorzenia, rozkładano kapitał wypożyczony na równe raty i przy każdej racie doliczano procent od niespłaconego jeszcze kapitału a więc pierwsza rata musiała być najwyższą, zaś ostatnia najmniejszą, co w wysokim stopniu było niedogodnem dla gmin, gdyż przy układaniu swego budżetu co roku wstawiać musiały inne kwoty na umorzenie zaciągniętych pożyczek.

Drugą sprawą ważniejszą, którą zajmowała się rada nadzorcza, był bilans banku krajowego, za rok 1886. Bilans ten był już ogłoszony drukiem, rada nadzorcza uchwaliła sprawozdanie do Wydziału krajowego z wnioskiem, ażeby u Sejmu wyjednał dla banku absolutoryum z rachunków za r. 1886.

Trzecia sprawa dotyczyła norm służbowych i etatu płac dyrektorów. Wydział krajowy wystósował mianowicie do rady nadzorczej wezwanie, ażeby przedłożyła mu swe zdanie o normach służbowych i etacie płac dyrektorów, oraz aby przedstawiła Wydziałowi krajowemu swoje poglądy, oparte na dotychczasowem doświadczeniu, na wewnętrzne stosunki dyrekcyi. Owoż dla załatwienia powyższego żądania Wydziału krajowego, wybrała rada nadzorcza ze swego grona komisyę *ad hoc*, złożoną z pięciu członków, która otrzymała upoważnienie do wypracowania sprawozdania i przedłożenia go wprost Wydziałowi krajowemu, bez odnoszenia się do rady nadzorczej. Komisya ta zebrać się ma w Krakowie w ciągu przyszłego miesiąca.

Wiedeński targ bydła rogatego. Wiedeń, dnia 29 sierpnia. Na targowicę przypędzono ogółem 4157 sztuk. Przebieg targu był dość ożywiony.

Płacono za galicyjskie woły opasowe (dostarczono 1200 sztuk) po 53 — 58 złr. za cetnar metryczny wyjątkowo dobre do 60 złr., za węgierskie (dostarczono 1580 sztuk) po 52—57 złr., wyjątkowo dobre do 60 złr., niemieckie woły od 54 — 60 złr.; galicyjskie woły z paszy (dostarczono 109 sztuk) po 48—52 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 2 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742 5 mm	742,5 mm	741,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,0	+13°,8	+27°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80%	90%	36%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 2 września. Na wezwanie sejmu galicyjskiego wystosowane do rządu a zawierające żądanie, żeby rząd przedłożył projekt nowej ustawy leśnej, odpowiedziało ministeryum rolnictwa sejmowi galicyjskiemu na ręce Wydziału krajowego w tym sensie, że rząd, w miarę decydujących pod tym względem okoliczności (*nach Massgabe der hiefür entscheidenden Verhältnisse*), zamierza przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy leśnej. Projekt ten będzie zawierał tylko formę ramy dla ustawy (*wird nur die Form des Rahmens für das Gesetz aufweisen*), aby ułatwić sejmom krajowym wydanie postanowień szczegółowych w osobnych ustawach krajowych z uwzględnieniem specyalnych potrzeb i kulturalnej różnorodności poszczególnych krajów koronnych.

Belgrad, 2 września. Minister wojny pułkownik Sawa Gruicz zamierza przeprowadzić zupełną reorganizacyę armii serbskiej według wymagań nowożytnej sztuki wojennej.

Petersburg, 2 września. Rząd rosyjski postanowił wydać normy dotyczące określenia stosunków prawnych tych swoich poddanych, którzy albo stale lub też tylko czasowo przebywają za granicą. W tym celu polecił rząd misyom, generalnym konsulatom, konsulatom i wicekonsulatom zbieranie potrzebnych dat w ten sposób, że w kwestyonaryuszu ma się znajdować każdy szczegół odnoszący się do osobistych stosunków majątkowych i społecznych każdego za granicą przebywającego poddanego rosyjskiego. Policyjna ta konskrypcya ma być skończoną już w bieżącym miesiącu.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Konice, 2 września. Pierwszy dzień manewrów miał przebieg pouczający i interesujący. Armia północna, posuwająca się z Czech ku Bernu, ma być wedle planu — wstrzymaną w dalszym pochodzie przez armię południową pod Ołomuńcem. — Wczorajsza potyczka toczyła się pod okiem cesarza a taką natarczywością, że dywizya berneńska została wypartą przez dywizyę ołomuniecką aż do pierwotnego stanowiska.

Berlin, 2 września. *National Ztg.* dowiaduje się, że pierwsze spotkanie się cara z cesarzem odbędzie się w przystani Swinemünde, jeżeli w ogóle przyjdzie do zjazdu, który ewentualnie ma się odbyć d. 10 b. m.

Berlin, 2 września. Podług zapewnień *Reichsanzeigera* stan zdrowia następcy tronu jest obecnie lepszy. Głos jest jeszcze ochrypły, ale recydywa nabrzmień w krtani, chociaż nie jest nieprawdopodobną, może wprawdzie opóźniać zupełne ozdrowienie, ale nie jest niebezpieczną.

Sofia, 2 września. Książę przyjął deputacyę towarzystwa, które buduje kolej żelazną z Sofii do Niszu w Serbii. Przy tej sposobności wyraził życzenie, aby budowa jeszcze w tym roku została skończoną. Na uwagę przewodniczącego deputacyi, iż nie ma potrzebnych kapitałów, odrzekł książę, że rząd zaciągnie na ten cel pożyczkę.

Książę zapowiedział, iż wkrótce zwiedzi roboty w wąwozie Dragomańskim.

Sofia, 2 września. *Biuro Reutera* pisze: Skoro rząd otrzymał urzędowe uwiadomienie o tem, że Porta przyjęła projekt rosyjski o misyi Ernrotha, zebrała się wczoraj rada ministrów pod przewodnictwem księcia, aby się naradzić nad stanowiskiem, jakie zająć wypada. Rezultat narady dotąd nieznany.

Mniemają tu powszechnie, że Stambułow utworzy nowy gabinet.

Przyjęto znowu do wojska czterech oficerów, którzy byli skompromitowani w zamachu na ks. Aleksandra.

Sofia, 2 września. Podług *Ag. Havasa* w skład ministerstwa wchodzą: Stambułow, Stoiłow, Nacewicz, Stransky, Mutkurow. Stransky obejmie sprawy zagraniczne, Nacewicz finanse.

Teheran, 2 września. Zapewniają, że Ejub Khan jest jeszcze dotąd na terytoryum perskiem w bliskości granicy persko-afgańskiej, która jest ściśle strzeżoną.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 września 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	30
Zjednoczony dług w srebrze	82	55
Austryacka renta złota	112	60
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	283	25
Londyn	125	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95
Dukaty austryackie	5	91
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	50

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz
Wydawca: Dr. Leszek Boroński.

Kraków dnia 2/9.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110	50	111	50
Marki niemieckie za 100 mar.	61	15	61	15
20-to frankówka złota	9	8[illegible]	10	—
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101	—	103	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94	50	95	25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	25	96	—
5% Obligi komunalne I Emis.	100	—	101	—
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	—
4% „ „ „ „ II Ser.	93		93	75
4½% „ „ „ „ „	98	60	99	25
5% „ „ „ „ „	101	25	102	—
6% „ „ Banku hip.	—	—		—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103	—	104	
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	80	100	30
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100	15	101	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92	—	93	—

Lwów, dnia 1/9.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280		285	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	15	102	15
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	95	50	96	50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95	50	96	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99	75	100	75
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	105	—
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94	50	96	50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100		101	—

Warszawa, dnia 1/9.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	101	50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	—	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	—	100	
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	99	80
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	99	80

Wiedeń, dnia 1/9.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81	40	81	60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82	65	82	85
4% „ „ złota „ „ 100	112	80	113	
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96	50	96	70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129	75	130	25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136	—	136	50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138	50	139	
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	165	25	165	75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	164	75	165	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100	85	101	—
5% „ papierowa „ „ 100	87	50	87	70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	115	25	115	75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121	80	122	25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	121	50	122	
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124	75	125	

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104	25	105	—
5% „ „ „ 10% Bukow. „ 100 „ „	104	—	104	70
5% „ „ „ 7% Siedm. „ 100 „ „	104	70	105	10
5% „ „ „ 7% Węgier. „ 100 „ „	104	60	105	30

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120		120	50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	103	25	107	
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30	40	30	60
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	[illegible]6	25	[illegible]6	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95	50	96	50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100	2[illegible]	100	75
5% Banku hip. gal z 10% pr. „ „ 100	103	50	104	—
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99	80	100	30
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101	30	101	50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102	—	102	50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99	—	99	75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	50	101	70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	—	—	
4½% „ „ „ „ „ 100	102	50	103	
4% „ „ „ „ „ 100	99	60	100	
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	25	105	75

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99	—	99	40
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100	75	101	25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102	—	102	40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81	75	82	25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90	75	91	25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123	65	—	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	[illegible]9	70	100	10
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141	—	141	50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	60	100	10
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98	70	99	10
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	—	—	—	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika na 5 złr w. a.	8	55	8	85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	—	—	—	—
Klary „ 40 „ m. k.	47	—	47	50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116		116	50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	8	45	8	85
Ofner (miasta Budy „ 40 „ w. a.	48	—	[illegible]	—
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17	—	17	30
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11	20	11	50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20	25	20	75
Stanizławowskie „ 20 „ w. a.	30	—	[illegible]	5[illegible]
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	136	50	[illegible]7	50
4% „ „ 50 „ w. a.	69	—	70	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	109		109	0
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	91	75	92	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283	20	283	40
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	28[illegible]	—	287	[illegible]
25·25	Laenderbank „ 200 „	223	25	223	50
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	884	—	886	
—·—	Unionbank „ 100 „	209	50	209	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Finma na 200 złr.	182	50	183	—
136,25	Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „	2510	—	2515	
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	112	50	113	—
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	209		209	50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222	75	223	25
—·—	Elżbiety „ 200 „	236	—	—	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145	—	145	25
9·50	Rudolfa „ 200 „	187	25	187	75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180	—	180	50
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	225	90	226	[illegible]
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	80	50	81	—
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	393		396	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	91	5	93
20-to Frankówki „ „	9	95	9	96
20-to Markówki „ „	12	29	12	31
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	25	10	27
Funty szterlingi „ „	12	59	12	63
Banknoty włoskie „ „	49	25	49	30
Ruble papierowe za 100 sztuk	111	—	111	50

L. 2510.

Obwieszczenie.

Stosownie do uchwały Rady gminnej w dniu 18 lipca 1887 r. zapadłej, zostanie **prawo propinacyi miejskiej wódczanej i piwnej,** wraz z prawem poboru podatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz prawo poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obręb gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego, jak niemniej budynek propinacyjny w Tarnowie pod Nr. 3, na Strusinie położony, własnością gminy miasta Tarnowa będący, **w drodze licytacyi publicznej na czas od dnia 1 stycznia 1888 do ostatniego grudnia 1890 r.,** to jest: na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone. Licytacya odbędzie się na dniu 22 września 1887 r. o godzinie 10 z rana w sali ratusza tutejszego** w ten sposób, iż wydzierżawionem będzie oddzielnie prawo propinacyi wódczanej, a oddzielnie prawo propinacyi piwnej wraz z dodatkami.

Wolno wszelako oferentom wnieść jednę ofertę na wszystkie trzy przedmioty i licytować takowe razem.

Jako cenę wywołania ustanawia się: kwotę złr. w. a.

			kwotę złr. w. a.
A.	1)	Za prawo wyłącznego wyszynku wódki	26800
	2)	Za prawo pobierania ustanowionych dodatków gmin. od wódki	17000
B	1)	Za prawo propinacyi piwnej i pobierania podwyższonej opłaty od piwa	24600
	2)	Za prawo pobierania podatków od piwa i nakoniec	15400
C.		Tytułem czynszu najmu z budynku propinacyjnego . . .	1200
razem przeto rocznie złr.			**85000**

Osoby przystępujące do ustnej licytacyi są obowiązane przed jej rozpoczęciem złożyć w ręce komisyi licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem, jak niemniej marką stemplową na 50 ct.

Warunki licytacyi zostaną przed rozpoczęciem tejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacyą w tutejszem archiwum być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa, dnia 16 sierpnia 1887.

Burmistrz

1482 1 3 *W. Rogoyski*



L. 13.572/87.

Obwieszczenie.

Pierwszy jarmark na konie w Krakowie.

Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20 listopada 1886 L. 59.587 gminie m. Krakowa koncesyę na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23 września i 10 marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesyi urządza gmina m. Krakowa **w dniu 23 września 1887** i następnych **pierwszy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś na konie szlachetne krajowe rasy oryentalnej i angielskiej i t. p.

Jarmark odbywać się będzie na placu „na Groblach“ nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina m. Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku czyli we wtorek dnia 27 września 1887 odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie **na placu na Groblach** i w sąsiedztwie tegoż placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę m. Krakowa przygotowanych żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców koni jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencye.

Magistrat stoł. kr. m. Krakowa, dnia 7 sierpnia 1887 r. 1413 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.